Łódź, 17/VII 1900 r.

№ 161.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 4 (17) lipca 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Aleksego W.
Śr. Św. Szymona z Lipnicy.
Czw. Św. Wincentego.
Piąt. Św. Czesława W.
Sob. Św. Praksedy P.
Niedz. Św. Maryi Mag.
Pon. Św. Apolinarego B.

Wschód: g. 3 m. 58.
Zachód: g. 8 m. 14.
Dług. dnia: g. 16 m. 16.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Umisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Lalka", operetka w 4-ch obrazach Audrana. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Uwagi hygieniczne.

Sprawy bardzo ważne, dotyczące zdrowotności publicznej w Łodzi leżą odłogiem. Od czasu do czasu spostrzegać się dają niejakie usiłowania jednostek, niekiedy zjawiają się tu i owdzie oddzielne projekty, ale pojedyńcze te wysiłki w kierunku reform sanitarnych wiecznie znajdować się będą w sferze projektów, dopóki miasto nie pozyska stałej komisyi sanitarnej, dopóki nie powstanie Towarzystwo hygieniczne, dopóki ogół nie zainteresuje się hygieną i dopóki nie rozpoczną się we wszystkich szkołach, gimnazyach, zakładach i pensyach systematyczne wykłady hygieny. W Belgii są one już wprowadzone nawet do szkół początkowych i u nas bezwątpienia, chętnie rodzice posyłaliby dzieci do szkół, w których wykłady hygieny byłyby obowiązujące. Prócz tego, należałoby utworzyć wieczorne kursy dla dorosłych oraz urządzać odczyty i pogadanki z zakresu hygieny i nauki o domowem pielęgnowaniu chorych.

Oby jak najprędzej rodzice i przełożeni szkół zrozumieli ten ważny obowiązek względem młodego pokolenia! Oby to ostatnie, przeważnie kształcąc swe umysły na wzorach starożytnych, nie zapominało o dewizie Likurga: „do wzmocnienia ciała służy umiarkowanie, prostota obyczajów, hartowanie".

Plato i Aristoteles rozumieli potęgę hygieny. „To co jest najniezbędniejszem dla ciała— mówi Aristoteles — również największy wpływ wywiera na zdrowie, a więc przedewszystkiem powietrze i woda". U rzymian wyryte były na 12 tablicach bardzo ważne rozporządzenia, między innemi o kontroli nad produktami spożywczemi. Pierwszy wodociąg w Rzymie był zbudowany w roku 614 przed nar. Chr. Wzorowo były urządzone tam kąpiele i łaźnie publiczne. Za Justyniana istniało w Rzymie 815 łaźni i 1352 olbrzymich zbiorników, otrzymujących wodę z 14 wodociągów.

O wstyd nam łodzianie, co nie posiadamy ani łaźni ani dobrej wody, co trujemy się produktami zafałszowanemi, nam, którzy nie stosujemy się do elementarnych przepisów hygieny, leczymy się u znachorów i owczarzy, nam którzy chętnie rozprawiamy o naszej tylowiekowej cywilizacyi!

Nauka zrobiła i robi wiele, zbadała i bada warunki zdrowotności publicznej i prywatnej i wskazała środki samoobrony społeczeństwa, nauka zrobiła więc co do niej należy. Zastosować się trzeba do jej wskazówek. Z epidemiami walczy się nie wtedy, kiedy dziesiątkują już ludność, lecz wcześniej, zanim nastaną: fortecy nikt nie wybuduje, gdy nieprzyjaciel już stoi pod murami, lecz wcześniej, w czasie pokoju.

Woda w Łodzi! Powietrze w Łodzi! Wyrazy te zaczynają być przysłowiowe dla określenia czegoś niemożliwego i wstrętnego.

Że woda w Łodzi jest zła, o tem wie każdy. Złą jest dlatego, że woda studzienna głównie bierze, swój początek z wody, znajdującej się w warstwach powierzchownych ziemi, które nasycone są częściami, łatwo podlegającemi rozkładowi, ze śmietników miejsc ustępowych i fabryk. Nawet do studzien, bardzo głębokich i ocembrowanych, nieczystości te mogą się dostać przy pewnych warunkach.

Ogólnie wiadomo, że ścieki domowe, śmietniki i ustępy zawierają w sobie niezliczoną moc zarazków, nadzwyczaj dla zdrowia szkodliwych, które przedostają się do wody. Studnie w pobliżu fabryk częstokroć zawierają prócz tychże zarazków, jeszcze i szkodliwe substancye chemiczne, jako to arszenik, anilinę, związki metaliczne trujące (ścieki z farbierni, drukarni tkackich, fabryk tapet i papieru). Do najbardziej niebezpiecznych zaliczyć należy ścieki z pralni, fabryk tkackich, krochmalu i browarów. Dość powiedzieć, że sukno myją tu w alkalicznych wydzielinach ludzkich dla usunięcia zeń tłuszczu. Zupełnie niedostatecznem jest praktykowane niekiedy oczyszczanie ścieków fabrycznych z pomocą wapna.

Te same części składowe, chemiczne i bakteryologiczne, jakie znajdują się w ściekach fabrycznych i domowych, oczywiście dostają się do wody i zanieczyszczają takową. Pierwszą więc i najpoważniejszą działalnością komisyi sanitarnej w Łodzi winno być wskazanie ludności, czy woda w poszczególnych studniach nie zawiera zarazków i czy jest zdatną do użytku. Należy też zwrócić uwagę na zbiorniki do wody, umieszczone na poddaszach: najlepszą wskazówkę, czy i o ile zbiorniki te są czyszczone regularnie w myśl przepisów policyjnych, może być różnica w zawartości chemicznej i bakteryologicznej wody studziennej i tejże wody ze zbiornika.

Czy doczekamy się kiedy wezbrania wód „rzeki zdrowia ludu", co wpoi w młodzież prawidłowe zasady hygieny, co urzeczywistni wymagania nauki i oczyści podwórza nasze z brudu i śmieci, co zaopatrzy ludność w wodę czystą i usunie możliwość epidemii?

Hygiena w Łodzi—to „tabula rasa"...

X.

KSIĄŻĘ TUAN.

Nazwisko księcia chińskiego Tuana dotąd przynajmniej w Europie, zupełnie było nieznane. Dopiero w ostatnich czasach pojawił się ten złowrogi dla europejczyków człowiek na widowni wypadków, jako uzurpator władzy najwyższej w Chinach, morderca cesarza Kuang-si, a bodaj i cesarzowej-wdowy Tsu-Hsi i główny sprawca rzezi cudzoziemców w Pekinie.

Baron von der Goltz, sekretarz-tłómacz poselstwa niemieckiego w Pekinie, na swoje szczęście bawiący obecnie w Berlinie, taką kreśli sylwetkę tego strasznego człowieka:

Tuan jest głową stronnictwa mandżurskiego, od wielu lat odgrywa wielką rolę na dworze był wielkim szambelanem i należał do tych trzech, lub czterech dygnitarzy, którzy podczas przyjęć posłów stawali przy boku cesarza. Jest to człowiek ograniczony, dzikich obyczajów, a niesłychanie ambitny. On to usunął kierującego dotąd męża stanu chińskiego, księcia Czing, człowieka słabego charakteru, ale mającego respekt przed Europą i znającego słabe strony Chin.

Tuan był właściwym sprawcą zamachu stanu, którego cesarzowa-wdowa przed dwoma laty pod jego wpływem dokonała. Odtąd zwerbował sobie oddział wojska 10000 ludzi liczący, uzbrojony w oszczepy, w muszkiety wałowe, z których każdy dwóch ludzi dźwiga i w 40 armat skórzanych, przez niego samego wynalezionych. Wojsko to nazwał „Tygrysią brygadą".

O generale Tungfuhsiang, który na spółkę z Tuanem prowadzi krwawą gospodarkę w Pekinie, tak mówi von der Goltz:

Tungfuhsiang, obecny spólnik Tuana, odznaczył się dawniej przy podboju Kaszgaru. Później stał z komendą swoją na zachodzie, gdy atoli Niemcy zajęły Kiao-czau, odkomenderowano go na wschód. Zajmował on stanowisko na polowie drogi między Pekinem a Kiaoczau, jako postrach na niemców. Następnie został za poli-

tycznych względów, powołany przez cesarzowę do Pekinu. I on dowodzi także 10000 wojska, złożonego z hołoty mahometańskiego pochodzenia, która nigdy przedtem europejczyka nie widziała, a jest krwiożercza i fanatyczna.

W takich to rękach spoczywają dzisiaj losy Chin; z takimi ludźmi ma do załatwienia rachunek swój Europa. Von der Goltz, znający doskonale stosunki miejscowe, twierdzi, że rachunek ten winien być załatwiony jaknajrychlej i jaknajenergiczniej, Okazanie jakiejkolwiek słabości ze strony Europy, zniweczyłoby jej wpływ na czas nie dający się oznaczyć. Wszyscy chińczycy, biorący udział w „sprzysiężeniu" przeciw Europie, winni być śmiercią ukarani, a głowa Tuana pierwsza powinna być zatknięta na murach Pekinu.

Tak mówi p. baron von der Goltz. Rada jego, na znajomości Chin i chińczyków oparta, lubo nie bardzo kwadruje z cywilizacyjnemi obyczajowi jest może jednak praktyczną, ale ma jedną wadę, a mianowicie tę, że dzisiaj jest podobno więcej, niż trudną, do wykonania.

Gdyby zaraz po pierwszych objawach wybuchu nienawiści chińskiej przeciw cudzoziemcom, ktoś z interesowanych, mogący odrazu znaczne siły pchnąć do Chin, otrzymał był mandat uspokojenia tej zawieruchy, może byłoby można mówić o czemś podobnem, a nawet prawdopodobnie nie byłoby przyszło do tego, za co pan baron każe się mścić tak bez miłosierdzia.

Wtedy rząd chiński, widząc siłę po stronie cudzoziemców, byłby się wyparł bokserów i podziękował jeszcze za udzieloną sobie pomoc; książę Tuan nie byłby przyszedł do władzy i o strasznych mordach nikt nie byłby pomyślał.

Dziś jest już i na to za późno, a w każdym razie naprawienie tego zaniedbania pociągnie za sobą rozlew krwi duży bezwątpienia, choć stanowczo mniej tragiczny od pierwszego.

—:—

KRONIKA.

Wizyta Arcypasterska. W sobotę popołudniu przybędzie do Brzezin J. E. Arcybiskup ks. Wincenty Chościak-Popiel; we wtorek zaś uda się do Galkowa W obydwu tych miejscowościach J. E. Arcybiskup odbędzie ingres i udzieli św. Sakramentu bierzmowania. Parafie te J. E. wizytował ostatni raz przed laty piętnastoma.

O zmniejszeniu pracy na kolejach. Wiadomo, że wkrótce odbędzie się zjazd doroczny lekarzy kolejowych, otóż ministeryum komunikacyi, uznając, że wiele towarzystw przeciąża niesłychanie pracą oficyalistów i urzędników kolejowych, poleciło lekarzom rozważenie tej sprawy i określenie liczby godzin dla ludzi, służących na drogach żelaznych.

Niezawodnie świetny ten projekt, wprowadzony w życie, przyczyni się niemało do zmniejszenia liczby wypadków na kolejach, gdyż dziś bezzaprzeczenia wszyscy urzędnicy, zwłaszcza na niezmiernie ruchliwych drogach żelaznych, są przeciążeni pracą.

Zgromadzenie akcyonaryuszów. Wczoraj nareszcie o godz. 5-ej po południu odbyło się pierwsze posiedzenie akcyonaryuszów Towarzystwa łódzkiej kolei elektrycznej.

Zebrało się 39 akcyonaryuszów, reprezentujących 4,204 akcyj z prawem do 407 głosów.

Na przewodniczącego powołano p. Juliusza Kunitzera, który streściwszy przebieg powstania tramwajów, przedstawił zgromadzeniu projekt obrachunku pomiędzy przedsiębiorstwem a Towarzystwem. Według tego projektu majątek ruchomy i nieruchomy kolei przeszedł na własność Towarzystwa. Majątek ten oszacowano na 1,752,895 rubli 77 kop.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem na rok 1900, który ma dać 582,825 rubli, wydatki zaś ustanowiono na 254,594 rubli.

Okazała się przytem potrzeba nabycia nowych placów na dwa magazyny, następnie postanowiono wybudować dom na terytoryum stacyi dla zarządu.

Po załatwieniu tych kwestyj przystąpiono do wyborów. Na dyrektorów większością głosów wybrani zostali pp.: Bederman, Barciński, Ausztadt, Emil Geyer i Kremky, na kandydatów do zarządu weszli Horecki i Borowski.

Do rady zarządzającej powołano pp.: Scheiblera, Heinzla, Kunitzera, Grohmana, Jarocińskiego i Silbersteina.

Zebranie Stowarzyszonych wzajemnej pomocy pracowników handlowych. Zaznaczyliśmy, że pierwsze ogólne nadzwyczajne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi w celu rozpatrzenia zatwierdzonej przez ministeryum skarbu ustawy szkoły handlowej przy stowarzyszeniu, z powodu braku dostatecznej liczby członków nie przyszło do skutku, za to bez względu na ilość zebranych wyznaczone na dzień 14 lipca zebranie stało się zupełnie prawomocnem. Na posiedzenie przybyło 4 członków protektorów i 74 członków rzeczywistych. Przewodniczył zebraniu p. I. Blüth, ten zaś zaprosił na asesorów pp. Wilczyńskiego i Rosenthala, na sekretarza p. H. Hoeflicha. Nie będziemy powtarzali tu mowy pana Blütha, bo jakkolwiek była z wielkiem zrozumieniem wypowiedziana, jednakże ważność przedmiotu sama za siebie mówi. Program szkoły i dłuższe nad nią debaty pomieściliśmy w początkach 1898 roku, kiedy były wówczas robione projekty. Porobiono od tego czasu zaledwie małe poprawki i cały kształt szkoły w głównych zarysach nie uległ znacznym zmianom. Prezes stowarzyszenia dr. Sachs przeczytał zgromadzonym ustawę i roztworzył nad nią dyskusyę. Pierwszy w tej kwestyi zabrał głos p. Koniński żądając zmiany § 6, według którego język francuski, niemiecki i polski nie są obowiązkowe i za udzielanie ich z wyjątkiem polskiego wyznaczona jest osobna dopłata.

Wniosek ten poparli stowarzyszeni z doktorem Józefem Sachsem na czele a zarząd przyrzekł, że w myśl uchwały ogólnego zebrania będzie się starał o zmianę odpowiedniego paragrafu.

Podniesiono jeszcze myśl poparcia finansowego szkoły i dlatego w myśl ustawy postanowiono pobierać po rubli 5 rocznie od członków protektorów, od pierwszej zaś kategoryi stowarzyszonych po rb. 2 k. 50 i od drugiej po 1 rb. k. 50, aż do tej chwili póki w myśl ustawy składka ta stanie się zbyteczną.

W ten sposób piękny projekt stowarzyszenia pracowników handlowych przyszedł do skutku i życzyćby wypadało, żeby ów projekt zmienił się w żywy pomnik świecący po wsze czasy, tym co go stworzyli.

W sprawie uczącej się młodzieży. Według orzeczenia ministeryum oświaty, ucząca się młodzież może należeć do towarzystw dobroczynnych sportowych, mających na celu rozwój fizycznych oraz doskonalenie się w sztukach—atoli bez prawa głosu na zebraniach i z warunkiem, iż uczniowie zakładów wyższych wyjednywać będą zezwolenie zwierzchności bezpośredniej, a uczniowie szkół średnich i niższych —nadto zgodę rodziców lub opiekunów.

Z Pogotowia ratunkowego. Dnia 12 b. m. zebrał się komitet zabaw i zamknął ostatecznie rachunki, odnoszące się do zabawy, która się odbyła w dniu 10 czerwca r. b. Już po zamknięciu rachunków wpłynęło jeszcze z zaległych należności 6 rb. 80 kop. i suma rozchodu powiększyła się o 20 rb. Względnie do tego rezultat zabawy tak się przedstawia.

Przychód. Za bilety wejścia 3,703 rb. 65 k.; naddatki przy nabywaniu biletów 342 rb. 40 kop.; za programy 249 rb. 77 kop.; ze sprzedaży w namiocie japońskim, za confetti i kwiaty 1,450 rb. 15 kop.; ze sprzedaży zabawek dla dzieci, z „Oazy" i Złotego Ula 584 rb. 92 kop.; z przedstawień: teatralnych i kinematograficznych, oraz corso cyklistów 324 rb. 46 kop.: dochód rozmaity 10 rb. 52 kop.—razem 6,665 rb. 87 kop.

Rozchód. Ogłoszenia i afisze 148 rb. 50 kop.; bilety, zaproszenia i t. p., druki, programy i podatek od biletów 127 rb. 80 kop.; najęcie ogrodu i orkiestra widzewska 750 rb.; dekoracye i kostyumy 166 rb. 93 k.; confetti, kwiaty i rzeczy namiotu japońskiego 541 rb: 39 kop.; zabawki dla dzieci, napoje i zakąski dla Oazy, słodycze dla Złotego Ula 237 rb. 13 kop.; przedstawienie teatralne, kinematograf i corso (nagrody) 244 rb. 93 kop.: fajerwerk i żywe posągi 224 rb. 1 k.; różne wydatki 24 rb. 50 kop. —razem 2,465 rb. 19 kop.

Czysty zatem dochód wynosi 4,200 rb. 68 kop., który się jeszcze powiększy o kilkadziesiąt rubli po zbyciu niektórych przedmiotów, pozostałych z zabawy.

Przy tej sposobności zarząd Pogotowia składa serdeczne podziękowanie: orkiestrze Scheiblerowskiej i straży ogniowej ochotniczej łódzkiej za łaskawy udział czynny w zabawie i p. L. Anstadtowi za zrzeczenie się należności za użyczenie prądu elektrycznego do przedstawień kinematograficznych; p. A. J. Ostrowskiemu za nadesłanie na zabawę w ofierze confetti w ilości kilkuset torebek: redakcyi „Lodzer Tageblatt" za ustąpienie na rzecz Pogotowia należności za ogłoszenia o zabawie: firmom i osobom, które złożyły naddatki przy nabywaniu biletów i firmie „Rafał Sachs" za łaskawe przyjmowanie należności za bilety familijne.

Zabawa w Helenowie. Pomimo dnia powszedniego już o godzinie 5 po południu poczęły wczoraj napływać do Helenowa tłumy publiczności, w której przeważała płeć piękna, jako rozporządzająca przeważnie większą ilością swobodnego czasu. Nad samym wieczorem ogród uzupełnił się gwarem i zaroił gromadkami, używającemi przechadzki w upalny wieczór lipcowy, pod cieniem rozłożystych drzew helenowskiego parku. Nie było tak tłumno, jak w ubiegłą niedzielę, wskutek czego krążenie po parku nie przedstawiało trudności, przyczyniając się wielce do ożywienia zabawy. Największą jej atrakcyę stanowiło rozegranie trzech jeszcze poważniejszych fantów, produkcye linoskoków, pierwszy występ nieznanego chóru widzewskiego i przedstawienie teatralne amatorskie.

Pianino, cel pożądań wielu uczestników onegdajszej i wczorajszej zabawy, dostało się w dziale służącej Bronisławie Bielskiej, zamieszkałej przy ul. Piotrkowskiej pod № 153, która, kupiwszy jeden tylko bilet, wyciągnęła № 15,000. Szczęśliwej wybrance losu ofiarowano natychmiast rb. 200 za pianino, lecz przyjąć ich nie chciała, stawiając ze swej strony cenę 250 rb.

Już to w ogóle pośród tak niedzielnej, jak i wczorajszej publiczności przewaga była po stronie sfer pracujących, złożonych przeważnie z robotników i robotnic fabrycznych, drobnych rzemieślników i służących.

Jeden dowód więcej, który powinienby dać dużo do myślenia panom, uprawiającym filantropię, jak dalece usposobienie do hazardu rozwinięte jest wśród naszego ludu, jeżeli nie zrażony w stosunku do jego budżetów domowych dość znacznemi kosztami zabawy, śpieszył tłumnie, by próbować szczęścia.

Miłosierdzie publiczne ma do spełnienia wzniosły bezwarunkowo cel, ale zadaniem jego powinna być obrona wydziedziczonych nietylko przed nędzą materyalną, lecz i przed równie zjadliwą w następstwach nędzą moralną.

Po tej luźnej uwadze dla samego kontrastu przejść wypada do śpiewaczego chóru mieszanego, złożonego z robotnic i robotników fabrycznych zakładów Heinzla i Kunitzera w Widzewie. Śpiew zbiorowy niewątpliwie kształci estetetycznie, uczy karności, budzi w duszy lepsze instynkty, roznieca nieraz ową maleńką iskierkę, co tlejąc pod popiołami, rozbudza dawno uśpione uczucia, przypomina wioskę rodzinną, kościołek, w którym po raz pierwszy myśli i serce zwrócily się ku Stwórcy wszech rzeczy, świergot ptasząt, szum rodzinnego boru. Są to rzeczy broniące silnie przed upadkiem, wynaturzeniem się w tem wielkiem zbiorowisku ludzkiem, którego miano „ognisko wielkiego przemysłu", a hasłem kult złotego cielca.

P. Głowiński, dyrektor orkiestry widzewskiej i widzewskich chórów mieszanych dokonał niezwykłego dzieła, wyuczywszy domorosłych śpiewaków, w tak krótkim stosunkowo czasie, paru piosenek, swojskich co prawda, więc łatwiej przemawiających do duszy, ale wykonanych z tym trudnem do osiągnięcia zespołem, który wymownie świadczy o niezmordowanej pracy dzielnego dyrektora chóru i dobrych chęciach śpiewaczek i śpiewaków, wśród których umiał rozbudzić zamiłowanie do chóralnego śpiewu.

Chór mięszany odśpiewał „Zwiędły wianek" Nesslera, „Postój piękna gołąbeczko" Moniuszki i „Stoi Maryś" pieśń ludową. Szkoda wielka, że produkcye chóru widzewskiego przerwały produkcye linochodów, wykonane wprawdzie bardzo zręcznie, ale nie ucierpiałyby na tem nic a nic, gdyby je opóźniono do czasu wykonania zapowiedzianego po pismach programu przez chór śpiewaczy.

Około godz. 10 wieczorem rozpoczęło się przedstawienie amatorskie teatralne w sali helenowskiej, wykonaniem przedstawienia „Złotego cielca" St. Dobrzańskiego i uzupełnione monologami i całością humorystyczną świetnie wykonaną przez p. Kisielnickiego.

Na zakończenie wreszcie spalono wspaniały fajerwerk. Zabawa, dzięki prześlicznej pogodzie, udała się bardzo dobrze i zapewne sporym funduszem zasiliła kasę Towarzystwa dobroczynności dla chrześcian.

Teatr w Leśniczówce. Artyści dramatyczni stałej naszej sceny zajęci są obecnie gorliwie przygotowaniem nowości, które po kolei ukazywać się będą na scenie teatrzyku w Leśniczówce w soboty i niedziele wieczorem. Powtórzą oni również parę tych sztuk, które w sezonie zimowym wybornie przez nasz teatr grane, cieszyły się największem powodzeniem.

Teatr letni. Dyrekcya zachęcona powodzeniem, jakiem cieszy się „Lalka" Audrana, utrzymuje operetkę tę na afiszu przez cały tydzień bieżący, aż do niedzieli włącznie. Tymczasem wzięto w próby parę nowości pod reżyseryą wytrawnego w tym przedmiocie artysty dramatycznego p. Henryka Halickiego, który już przybył do Łodzi.

Pożar. Wczoraj w nocy o godzinie 12 min. 45 Łódź została zaalarmowana przerażającemi gwizdkami, zwiastującemi pożar. W tym też czasie wyruszył II oddział straży w stronę Rokicia, gdzie paliła się fabryka Milera.

Za II-im oddziałem straży wyjechała i straż fabryki Leonard, Wölker i Girbardt i wspólnie do godz. 4 m. 15 pracowały obydwie straże nad ugaszeniem ognia.

Straty wynoszą 80,000 rb.; fabryka była asekurowana w Tow. warszawskiem i petersburskiem.

Osobiste. Lekarz powiatowy, dr. Wieliczko, powrócił z urlopu i objął obowiązki swego urzędu.

Posiedzenie kelnerów. Na dzisiejszem posiedzeniu kelnerów, prócz kwestyi gospodarczych będą dokonane wybory skarbnika i sekretarza.

Wycieczka. Grono kelnerów łódzkich urządza w nadchodzący czwartek wspólną wycieczkę do... Leśniczówki. Zabawa rozpocznie się o godzinie 6 rano.

Echa katastrofy. Wczoraj z dwóch kościołów warszawskich jednocześnie wyprowadzono zwłoki dwóch ofiar wypadku piątkowego pod Włochami na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Gadomskiej odprawił ks. rektor Szcześniak, za duszę ś. p. Vorbrodta ks. Sarniński.

W dolnych kościołach św. Krzyża i św. Aleksandra zgromadziły się obok rodzin zabitych nietylko ich przyjaciele, znajomi i koledzy, ale nadto szerokie warstwy publiczności, odczuwające dla rodzin, tak nagle okrytych żałobą, serdeczne współczucie.

Trumny, złożone na 4-konnych wozach żałobnych, okrywały dziesiątki wieńców i wiązanek kwiatowych z napisami od rodziny i przyjaciół.

Na trumnie ś. p. Gadomskiej złożyli między wieloma innemi dwa wieńce współpracownicy redakcyi i administracyi „Gazety polskiej".

Towarzyszył zwłokom nieboszczki do mogiły liczny zastęp ludzi pióra.

Zabity w katastrofie piątkowej przemysłowiec i obywatel m. Warszawy, Majer Wolanowski, zostawił milionowy majątek, ale nie zostawił testamentu.

Jednakże rodzina, przypominając sobie zamiary nieboszczyka, wydobyła jego list, nadesłany przed dwoma laty do syna z Nauheim, kiedy ś. p. Wolanowski bawił tam na kuracyi, a zawierający na wypadek jego śmierci rozporządzenie następujące:

Poleca on rodzinie wypłacić legaty wskazane w ogólnej sumie rb. 50000, a mianowicie:

Rb. 12500 jako kapitał żelazny, od którego odsetki w sumie rb. 650 rocznie rozdzielane być mają pomiędzy biednych współwyznawców m. Przysuchy, rodzinnego miejsca zmarłego.

Rb. 12500 warszawskiej gminie starozakonnych do jej uznania.

Rb. 12500 na szkoły rzemieślnicze w Warszawie—i

Rb. 12500 do podziału na różne inne cele dobroczynne do uznania rodziny, która dotąd celów tych jeszcze nie obmyśliła.

Syn i córka pozostali po nieboszczyku postanowili wolę tę ojca, lubo poufnie i prywatnie wyrażoną, uszanować.

Sposoby przepisywania leków. Nakładem „Czasopisma lekarskiego" w Łodzi opuściła niedawno prasę broszura, mająca na celu ułatwienie oszczędnego stosowania leków. Stanowi ona usystematyzowany spis leków i przepisów, o których należy pamiętać in praxi pauperum.

Potrzeba takiej książeczki podręcznej nie da się zaprzeczyć; dotąd nie mieliśmy jej w literaturze polskiej, wówczas gdy w literaturze lekarskiej innych narodów nie brak podobnych podręczników. Przy układaniu książeczki korzystano z tych właśnie podręczników, głównie niemieckich, mianowicie z dziełek Dresdnera, Dronkego, R. Landaua, O. Liebreicha i S. Rabowa.

Część farmaceutyczną opracował p. Teofil Tugendhold, prowizor farmacyi; w opracowaniu ogólnem brali udział d-rowie S. Sterling i L. Sikorski.

Z adwokatury. Sąd okręgowy piotrkowski otrzymał zapytanie z ministeryum sprawiedliwości, co do liczby adwokatów przysięgłych i ich pomocników wyznania mojżeszowego.

Rewizya hoteli. Wkrótce z polecenia władzy policyjnej dokonane będzie przez oddzielną komisyę (rewizya szczegółowa wszystkich hoteli, pokoi umeblowanych i t. p. pod względem sanitarnym, budowlanym i bezpieczeństwa ogniowego. W skład komisyi wejdą komisarze cyrkułowi, lekarze miejscy, budowniczowie i brandmajstrzy.

Kuchnie w pociągach. Wkrótce, jak donosi „Warsz. Dn.", ma się odbyć konferencya przedstawicieli ministeryum komunikacyi, spraw wewnętrznych i wojny w celu szczegółowego zbadania i opracowania typu specyalnego wagonu-kuchni na potrzeby wojska i ruchu przesiedleńczego.

Do Chin. „Odes. listok" donosi, że przybyły do Odesy oddział warszawskiej artyleryi fortecznej w tych dniach wyrusza drogą morską do Chin. Ładowanie taboru na okręt już rozpoczęto. Komendantem oddziału jest kapitan Żukowski, który z chwilą przybycia na miejsce będzie posunięty na stopień podpułkownika. Oprócz kapitana Żukowskiego. do składu oddziału wchodzi czterech oficerów. Wszyscy są kawalerami.

Pogotowie ratunkowe w dniach 14, 15 i 16 b. m. wzywane było do 27 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczeń, 4 rany tłuczone, 2 rany cięte, 1 zmiażdżenie, 1 oparzenie, 1 utonięcie, 1 śmierć gwałtowna, 1 poród, 2 zatrucia, 1 obłęd, 2 omdlenia. 2 ataki nerwowe, 1 napad epileptyczny. 1 oparzenie ogólne, dwa razy odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania, jeden raz nie zastano poszwankowanego. Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie 2 odwieziono do szpitala, 1 do Przytułku, 1 do domu.

Towarzystwa akcyjne. Z Petersburga donoszą nam, że ministeryum skarbu zatwierdziło w tych dniach Towarzystwo akcyjne browaru „Łódź", założone przez pp. Gustawa Kamieńskiego, Godyckiego-Ćwirkę, Gustawa hr. Łubieńskiego i adwokata Tatarkiewicza, z kapitałem 300,000 rb. i siedzibą zarządu w Warszawie, tudzież, że fabryka wyrobów chemicznych „Winnica" w pow. warszawskim zostaje zamieniona na Towarzystwo akcyjne „Winnica" z kapitałem rb. 200,000, w akcyach 250-rublowych. Fabryka jest własnością pp. Weltza i Bramsteina.

Tani kredyt. Dowiadujemy się, że ministeryum skarbu zamierza rozważyć projekt otwarcia nowego kredytu taniego na potrzeby właścicieli ziemskim i włościan przez urządzanie drobnych banków miejscowych.

Nowa aleja. Zarząd miejski opracował już projekt zabrukowania nowej ulicy, prowadzącej do budującej się rzeźni miejskiej. Według projektu ulica ta wysadzona będzie po obu stronach drzewami i z czasem stanowić będzie piękną aleję.

Komitet leśny. Na obradach komitetu leśnego w sprawie gospodarki leśnej uchwalono zwiększyć dozór nad lasem miejskim. Aby usunąć jedną z głównych przyczyn niszczenia lasu, postanowiono odjąć strzelcom grunta, któremi uposażono ich w celu powiększenia skromnej pensyi, a wzamian za to wyznaczyć odpowiednie wynagrodzenie dodatkowe. Uprawa ziemi zabierała dotąd strzelcom wiele czasu, ze stratą dozoru lasu.

Obławy nocne. W ciągu ubiegłych dwóch tygodni straż ziemska podczas obław i pościgów nocnych w obrębie niektórych gmin pow. łódzkiego zatrzymała 16 włóczęgów i 9 rabusiów. Zrewidowano w kilku gminach domy, w których zatrzymano na noclegach 10 włóczęgów, 3 rabusiów szosowych, oraz 6 rzezimieszków, którym pobyt pod miastem był wzbroniony.

Łódzki wydział hypoteczny ogłasza następujące spadki:

1) po zmarłym w Prusach Juliuszu Senebergu, a) 19,000 rubli z gwarancyą 6,000 rubli, zabezpieczonych na nieruchomości łódzkiej pod № 502. b) 6,000 rubli z gwarancyą 600 rubli, zabezpieczonych na nieruchomości 789c, c) 20,000 rubli z gwarancyą 2,000 rubli, na nieruchomości 1433d i druga takaż suma z takąż sumą i z taką gwarancyą na tejże hypotece:

2) spadek po Szmulu Szlamowiczu, zmarłym w Łodzi zahypotekowany na № 1408a.

Nieostrożność. Jeden z tapicerów łodzkich naładował na wóz meble, przeznaczone do Pabianic. W drodze, skoro noc zapadła, woźnica zapalił kaganiec naftowy, zwykle przezeń używany. Nim jednak dojechał do miejsca przeznaczenia po słodkiem przebudzeniu, woźnica spostrzegł, że część mebli spaliła się na wozie prawdopodobnie od iskry z kagańca.

Inspektorki fabryczne. W odnośnych sferach poruszono projekt utworzenia urzędów inspektorek fabrycznych, których zadaniem byłoby rozciąganie opieki nad kobietami, pracującemi w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Składowe. Naczelnik kolei nadwiślańskich ogłosił w tych dniach okólnik departamentu handlowego w sprawie pobierania przez stacye kolejowe t. zw. „składowego". Na zasadzie wzmiankowanego okólnika, właściciel towaru, nie odbierający go w swoim czasie, opłaca „składowe" podług następującej normy: za pierwsze pięć dni, po upływie terminu, po 2 kop. od puda za każdą dobę; za 6, 7 i 8 dzień—po 4 k.; za 9, 10 i 11 dzień—po 6 kop.; za 12, 13 i 14—po 8 k. od puda za dobę. Przy przechowaniu towaru za następny czas do końca miesiąca „składowe" wynosi po 1 kop. od puda za pierwszą dobę, powiększając tę opłatę stopniowo w miarę przedłużania się terminu odbioru towaru z magazynu.

Stacye reproduktorów. W gubernii piotrkowskiej zarząd stadniny rządowej z Janowa urządził sześć stacyj reproduktorów, w majątkach następujących: Bogusławice (powiat piotrkowski), Borowno (pow. noworadomski), Chełmo (powiat noworadomski), Wola-Błędowa (pow. brzeziński), Trębaczew (pow. rawski) i Żdżary pow. rawski). Najbliższa Łodzi jest stacya w majątku Wola-Błędowa (przy szosie ze Strykowa do Główna). Opłata od każdorazowego stanowienia wynosi od 3 do 5 rb.

Nowe cegielnie. Przedsiębiorcy widocznie liczą na wielkie ożywienie w ruchu budowlanym w roku przyszłym, skoro w okolicach Łodzi, jak słyszeliśmy, w r. 1901 powstać mają dwie nowe cegielnie.

Zmienne losy. W jednym z domów przy ul. Brzezińskiej otrzymał miejsce stróża niejaki D., który przed kilkunastu laty był właścicielem tejże samej posesyi. Straciwszy majątek w młodych bardzo latach, przechodził on różne koleje losu, aż nareszcie zapisał się w kantorze stręczenia służących, jako kandydat na stróża. Dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymał miejsce w tym samym domu, który niegdyś był jego własnością.

Do Berlina. Jeden z właścicieli domów w dzielnicy staromiejskiej, sprzedał w tych dniach agentowi zagranicznemu oddawna zdjętą ze ściany grupę religijną, rzeźbioną w drzewie. Okaz ten sztuki snycerskiej z XVII wieku wysłano do Berlina.

Pracownie malarskie. Ponieważ wielu artystów malarzy utyskują, że budowniczowie przy kreśleniu planów projektowanych domów dochodowych nie uwzględniają potrzeby pracowni malarskich, przeto kilku z przedsiębiorców budowlanych zamierza w roku przyszłym w nowozaprojektowanych domach urządzić wygodne i odpowiadające swemu celowi mieszkania. które służyćby mogły za pracownie malarskie. Tym sposobem stanie się choć w części zadość życzeniom grona malarzy łódzkich.

Bukieciarki. Tutejsze zakłady ogrodnicze do niedawna musiały sprowadzać z zagranicy uzdolnionych bukieciarzy i bukieciarki, albowiem sztuka układania bukietów, wieńców i różnych ozdób kwiatowych, nie była naszym ogrodnikom znana. Obecnie cudzoziemscy bukieciarze stali się niepotrzebni. Spory zastęp kobiet wyuczył się bukieciarstwa i robienia t. zw. podkładek. Takich specyalistek jest już kilkadziesiąt, nietylko w Łodzi, ale i w innych miastach prowincyonalnych.

Ofiara. Zamiast wieńca na grób Feliksa Jaskólskiego, majstrowie i ekspedyenci oddziału przędzalniczego Tow. akcyjnego I. K. Poznańskiego, złożyli rb. 15 na warsztaty rzemieślnicze przy ochronie I katolickiej.

Pożar. W osadzie Lućmierz spaliła się stodoła. obora, stajnia, należące do Stanisława Piętki. Straty wynoszą około 800 rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z WARSZAWY.

Towarz. kredytowe ziemskie. Wiadomo ze sprawozdań dokonanych w r. b. wyborów do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zaproponowano pewne zmiany w przepisach o sposobie kompletowania funduszu rezerwowego.

Na mocy uchwały zebrania ogólnego władz komitet w d. 21 maja r. b. udał się do p. ministra skarbu z przedstawieniem o zmianę §§ 185, 260, 261 i 262 ustawy Towarzystwa.

Obecnie, jak donosi „Słowo," p. minister uznał za możliwe przyjąć zaproponowane zmiany i doniósł o tem senatowi rządzącemu w raporcie z dnia 11 lipca celem ogłoszenia w sposób, prawem przepisany.

Przytoczone powyżej paragrafy ustawy, według zaproponowanej zmiany mają brzmieć, jak następuje.

„Art. 185, Stowarzyszeni wnoszą półroczne raty jednakowej wysokości: a) na opłaty procentów od pożyczki. b) na umorzenie pożyczki. Oprócz tego stowarzyszeni uiszczają opłaty na koszty administracyi, jeżeli dochody Towarzystwa okażą się niewystarczającemi, tak na pokrycie kosztów administracyi, jak na zaspokojenie niezbędnych potrzeb Tow. (art. 260—186).

Art. 260. Do funduszu rezerwowego przelewana będzie w końcu każdego półrocza sprawozdawczego przewyżka dochodu Tow., jaka pozostanie po pokryciu kosztów administracyi i niezbędnych potrzeb Tow.. wynosząca jednak nie mniej, jak 10%. Skoro fundusz rezerwowy znajdzie się w kasach Towarzystwa i dojdzie do 6% ogólnych pożyczek zahypotekowanych na dobrach przewyżka dochodów w powyższym ustępie wskazana, stanowić będzie oddzielny fundusz do rozporządzenia zebrania ogólnego komitetu i użyty być może na cele, wskazane w artykułach 154 i 209, albo też przelany w całości lub części do funduszu rezerwowego, o którym mowa w art. następnym.

Uwaga 1. Do powołan'a w tym art. 260 dochodu brutto nie wliczają się: wpływ z pożyczek (art. 185 i 198) z udzielonych stowarzyszeniom zaliczeń (art. 188), oraz opłaty na koszty administracyi (art. 185),

Uwaga 2. Sumy, któremi na mocy artykułu niniejszego rozporządza komitet, mogą być za decyzyą zebrania ogólnego władz Towarzystwa, zatwierdzoną przez ministra skarbu, wydawane tytułem pożyczek krótkoterminowych.

Art. 261. Gdyby z powodu zmniejszenia ogólnej ilości pożyczek, fundusz rezerwowy, w kasach Towarzystwa znajdujący się, przewyższał 6% pożyczek na dobrach zahypotekowanych, przewyżka ta za decyzyą ogólnego zebrania komitetu użytą być ma albo na zaspokojenie kosztów ogólnej konwersyi części pożyczek, albo też na stosunkowe zmniejszenie rat od nich pobranych, jeżeli zmniejszenie to $^1/_4$ procentu od pożyczek wynosić będzie."

Zjazd lekarzy. Na mocy pozwolenia władzy, w dniu 17 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd lekarzy, który urządza dr. Władysław Dobrzyński. Program zjazdu następujący:

O godz. 11—1 w południe spotkanie w cukierni Sans-Souci (Aleja Ujazdowska róg alei Róż). O godz. 1½ fotografowanie się uczestników w zakładzie Kowalskiego (ul. Mazowiecka № 10.) O godz. 3—5½ zwiedzanie stacyi filtrów na Koszykach (№ 67, ostatnia brama). O godz. 7 obiad w Trianon (dawna Promenada).

W środę, dnia 18 b. m. o godz. 10 zrana, msza św. w kościele pokarmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu. O godz. 4 po południu wycieczka do Konstancinka. Wyjazd o godzinie 4 z dworca kolejki wilanowskiej (za rog. Mokotowską). O godz. 5¼ przyjazd do stacyi Konstancinek-Obory, o godz. 7½ obiad tamże. O godz. 11 wyjazd z powrotem, o godzinie 12½ przyjazd do Warszawy.

Zapis. S. p. Jan Małecki zapisał testamentem na rzecz przytułku św. Stanisława Kostki przy ul. Dzielnej 600 rb. Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła zapis ten przyjąć.

Kaucye. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacyjnego otrzymał w ostatnich czasach kilka podań od różnych przedsiębiorców, pragnących uzyskać pozwolenie na dokonywanie studyów do projektowanych linij kolei wązkotorowych. Zarząd komunikacyi pozwoleń na ten cel udzielił z tem zastrzeżeniem, iż przedsiębiorcy zastosują się do przepisów ministeryum komunikacyi i złożą odpowiednią kaucyę.

Kasy rzemieślnicze. Wydział kas rzemieślniczych cyrkułowych Towarzystwa dobroczynności wczoraj odbył o godzinie 7-ej po południu posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Józefa Śniechowskiego. Zaproszono na członków wydziału pp.: Konstantego Kłobukowskiego, Jana Kielmana, Józefa Kieczyńskiego i Tomasza Suszyckiego. Postanowiono wykreślić z listy członków wydziału 6 nieuczęszczających wcale na posiedzenia i nie sprawdzających podań o pożyczki. Zaległe należności z lat 1882, 1883 i 1884 od dłużników wskutek zmiany ich położenia i poręczycieli, postanowiono umorzyć. Postanowiono podwyższyć o 5% adwokatowi kasy od odzyskanych należności od dłużników. Przewodniczący zawiadomił, że suma rb. 10,176, otrzymana z zapisu ś. p. Jankowskiej, ulokowaną została w kantorze Wawelberga, oraz że z zapisu ś. p. Łepkowskiego na rzecz kas cyrkułowych spodziewany jest wpływ 9,000 rb.

Z KRAJU.

Kalisz. Piękny gmach teatru, zbudowany kosztem kasy miejskiej, jest już zupełnie gotów. Otwarcie kaliskiego przybytku Melpomeny nastąpi 24 b. m. Uroczystość to będzie dla kaliszan podwójna, raz że doczekali się prześlicznego teatru, a powtóre otworzy go występ artystów teatru Rozmaitości w Warszawie na czele z paniami Lüdową, Ireną Trapszo, Czakówną oraz pp.: Szymanowskim, Bolesławskim i innymi.

Szkoda tylko, że upragniona oddawna uroczystość odbędzie się w chwili, gdy niemal pół Kalisza wyjechało z miasta do wód lub na letnie mieszkanie.

Tomaszów Rawski. Dnia 13-go b. m. około północy groźny ogień szerzył się w gęsto zabudowanej drewnianemi domkami dzielnicy robotniczej przy ul. Piekielnej. Kiedy przybyła straż, już o uratowaniu dwu palących się domów nie mogło być mowy, trzeba było tylko myśleć o zabezpieczeniu sąsiednich budynków (wszystkich drewnianych), co przy szalejącym wichrze stawało się zadaniem niełatwem. O rozpaczy nieszczęsnej ludności ten tylko mieć może pojęcie, kto ją widział. Mieszkańcy po całodziennej pracy, wszyscy już byli w śnie pogrążeni, to też nie uratowali nieszczęśliwcy nic, wyszli dosłownie w jednej koszuli. Kobieta jedna w popłochu zostawiła w stancyi dwoje dzieci, wdarła się tam napowrót po przez płomienie i wyniosła oboje, jedno z opalonym policzkiem, a drugie—ręką. Wdowie jednej oprócz całego dobytku, spaliły się pierze, z których darcia utrzymywała się i ta chciała koniecznie zginąć w płomieniach, gwałtem trzeba ją było uprowadzić. Dorożkarzowi spalił się koń, jakiejś sierocie trochę pieniędzy, która, głodząc się uskładała sobie z pracy na wiano. Dwadzieścia kilka rodzin zostało bez dachu.

Lublin. Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej lubelskiej powołał z każdego powiatu po dwóch delegatów z pośród obywateli ziemskich, którzy będą udzielali wszelkich informacyj wystawcom, oraz ułatwiali czynności związane z wystawą; nadto zaproszono „komitet pań", do którego weszły pp.: Świeżawska, Kleniewska, Graffowa, Ciświcka, Wolska, Polkowska, Mazurkiewiczowa, Sonnenbergowa i Krasińska.

— Nadeszło już pozwolenie odpowiedniej władzy na urządzenie w październiku 1901 r. dodatkowej wystawy owoców, kwiatów, warzyw i narzędzi, mających związek z wyżej wymienionemi produktami.

— Na ogólnem zebraniu Tow. cyklistów uchwalono wynająć obszerny lokal w gmachu teatralnym, na urządzenie zaś jego wraz z salą gi-

Bitwa pod Grunwaldem.

Wspaniała w swej osnowie, świetna w szczegółach ostatnia powieść Sienkiewicza „Krzyżacy" już ukończona. Zamyka ją niezrównany opis bitwy na polach Grunwaldu i Tanneberga, niewysłowienie silnym ustępem, który poniżej w całości powtarzamy:

...I zmagali się tak jeszcze w niepewności zwycięstwa, dopóki olbrzymie kłęby kurzawy nie wzbiły się niespodzianie po prawej stronie bitwy.

— Litwa wraca! — huknęły radośnie głosy polskie.

I odgadli. Litwa, którą łatwiej było rozbić niż zwyciężyć, wracała teraz z wrzawą nieludzką, pędziła jak wicher, na swych ścigłych koniach do bitwy.

Wówczas kilku komturów, a na ich czele Werner von Tetlingen przyskoczyło do mistrza.

— Ratuj się, panie! — woła pobladłemi usty komtur Elbląga. — Ratuj siebie i Zakon, póki się koło nie zawrze.

Ale rycerski Ulrych spojrzał na niego ponuro, i wzniósłszy rękę ku niebu, zawołał:

— Nie daj Bóg, abym ja opuścił to pole, na którem tylu mężnych poległo! Nie daj Bóg!

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w war bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

* *

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zamieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką, tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześciańskich, od walki rzymian i gotów z Atylą i Karła Młota z arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich legło już po większej części, jak zżęty łan zboża. Poddały się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni rycerze pozeskakiwali z koni na znak, że chcą iść w niewolę i poklęknąć na obluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew świętego Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo.

* *

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wolało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się teraz niemcy, wedle swego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka, i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano niemców jak bór, a oni marli w milczeniu, posępni, ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, popodnosiwszy przyłbice, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek; niektórzy rzucali się na oślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli, jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordye, lub porzuciwszy naszyjniki, zwracali się do towarzyszów z prośbą: „Pchnij!"

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedyńczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady biły się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał; prosząc o litość, a gdy straszny zapęd polaków rozpłoszył wreszcie i mniejsze kupy, nawet pojedyńczy rycerze nie chcieli oddawać się żywcem w ręce zwycięzców. Dzień to był dla Zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największej klęski, ale i chwały największej. Pod olbrzymim Arnoldem von Baden, otoczonym przez piechotę kmiecą, utworzył się wał polskich trupów, on zaś, potężny i niezwalczony, stał nad nim, jak stoi słup graniczny, wkopany na wzgórzu, i kto zbliżył się do niego na długość miecza, marł jakby piorunem rażony.

* *

Najechał go wreszcie sam Zawisza Czarny Sulimczyk, lecz widząc rycerza bez konia i nie chcąc przeciw rycerskiemu prawu z tyłu nań ude-

mnastyczną, o ile nie wystarczy z bieżących dochodów, upoważniono komitet Tow. do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 500 rubli. Jeden z członków Tow. p. Wł. P. zaofiarował od siebie część mebli i utensylij pokojowych.

Towarzystwo będzie posiadało czytelnię, zaopatrzoną we wszystkie pisma krajowe, oraz dość bogatą w dzieła bibliotekę. Na zabawę tańcującą posłuży sąsiadująca z lokalem Towarzystwa sala balowa teatralna.

— W tych dniach w kilku powiatach gubernii lubelskiej srożyły się burze gradowe, które poczyniły bardzo znaczne szkody w majątkach.

— Dobra Prawiedniki (525 morgów w pow. lubelskim), p. J. Kiełczewski sprzedał po 4,000 rb. za włókę p. Dekertowi.

Cena ziemi w małych kawałkach kilkowłókowych dochodzi obecnie w gub. lubelskiej do 6,000 rubli za włókę.

Korespondencya.

Poznań, w lipcu.

Jakiś szowinista z obozu hakaty zrobił kolosalne odkrycie: Oto ustawy zasadnicze rzeszy nie istnieją wcale dla polaków. Już formuła wstępna głosi: „Związek wieczysty zawarty został ku obronie państwa związkowego i praw istniejących w jego obrębie, oraz ku ochronie dobra narodu niemieckiego“.

Rozentuzyazmowany swem odkryciem hakatysta powtarza pięć razy z rzędu „ku ochronie dobra narodu niemieckiego“ i tłómaczy przytem: „a więc nie polskiego, duńskiego, francuskiego albo żydowskiego narodu“.

Precz więc z równouprawnieniem w państwie niemieckiem, do którego obok narodu niemieckiego inne żadnego nie mają prawa, woła on i tak w końcu pisze:

Przy formalnem równouprawnieniu wychodzi niemiec zawsze gorzej od polaka, bo polak kupuje tylko u swego, mówi tylko po polsku, krzewi swój język i swą narodowość, gdzie może i jak może; niemiec zaś ma wielkie i sprawiedliwe serce, w swej wspaniałomyślności nie robi on żadnej różnicy; kupuje u polaka, rozsyła polskie cenniki i stosuje się wogóle do obcego języka.

Nazajutrz po wielkim wiecu niemców w Jeziorkach, majątku p. Tiedemanna, jednego z założycieli związku hakatystów, o którym to wiecu była obszerniejsza wzmianka w korespondencyi poznańskiej, odbyło się w Poznaniu zebranie zarządu hakatystycznego. Uchwalono na niem popierać wszelkiemi siłami emigracyę niemieckich robotników z zagranicy do kraju, oraz założyć towarzystwo, którego celem ma być osiedlanie chłopów niemieckich w dzielnicach „zagrożonych“ przez polaków. Członkowie tego towarzystwa mają się zadowolić zwykłem oprocentowaniem swego kapitału i mają korzystać z tymczasowego kredytu państwowego, jaki rząd ma przyznać dla nowo zakładanych posiadłości rentowych.

Jakiś hakatysta zawodzi w jednym z dzienników niemieckich żałośnie z powodu wydanego rozporządzenia rządowego, dozwalającego przebywać robotnikom polskim z Królestwa i Galicyi przez cały rok z wyjątkiem sześciu tygodni zimowych, t. j. od 20 grudnia do 1 lutego w granicach państwa niemieckiego. Miało się to stać głównie za wpływem posłów Szmuli i Müllera z Fuldy, którzy, chcąc zapobiedz wielkiemu brakowi sił roboczych w rolnictwie, wymogli na rządzie dopuszczenie zagranicznych robotników słowiańskich z sześciotygodniowemi przymusowemi wakacyami.

W dalszym ciągu swoich wywodów pomawia autor ministra hr. Posadowskyego o forytowanie robotników polskich i przymilanie się agraryuszom niemieckim.

Wszystkie te frazesy, oparte na fałszach, mają tylko na celu zbałamucenie opinii publicznej. Nie pod naciskiem stronnictwa centrum pozwolił rząd na emigracyę robotników polskich, ale pod naciskiem gróźb i skarg niemieckich gospodarzy, górników, hutników i fabrykantów, którzy poznawszy cenne przymioty ludu polskiego, domagali się natarczywie otwarcia granicy robotnikom polskim, aby niemiecki przemysł i niemieckie rolnictwo uchronić przed stratami a po części i niechybną ruiną.

Wielką radość sprawiła przed kilkoma miesiącami w kołach hakatystycznych kampania, jaką podjął z motywów częścią osobistych naczelny redaktor jednego z tutejszych polskich pism skrajnych przeciw polskiemu poznańskiemu Bankowi związku Spółek zarobkowych, będącemu centralną instytucyą licznych stowarzyszeń kredytowych i spożywczych, znajdujących się w Ks. Poznańskiem. Ponieważ Bank ten zamierzając kapitał swój podnieść z 500,000 marek na milion, zgłosił się o subskrypcyę akcyj głównie właśnie do stowarzyszeń, którym służy za instytucyę centralną, przeto ów redaktor nie tylko oświadczył się przeciwko takiej subskrypcyi, lecz opozycyę swoją posunął aż do napaści na samą instytucyę i na osobistości nią kierujące, dając dość przezroczyście do zrozumienia, że Bank znajduje się na tej drodze, na której znalazła się galicyjska Kasa Oszczędności.

Polemika dziennikarska, która się z tego powodu wywiązała, istotnie była bardzo gorszącą i przyczyniła się niemało do zachwiania u publiczności zaufania do polskich instytucyj finansowych tak iż podobno dosyć znaczne kapitały ze stowarzyszeń wycofano.

Że napaście te i insynuacye nie miały najmniejszej podstawy, wykazało odbyte niedawno walne zebranie rzeczonego Banku.

Różne komisye, które szczegółowo badały interesy Banku, stwierdziły, że jest on wzorowo prowadzony i że niema nawet cienia obawy, aby składająca w nim swoje kapitały publiczność mogła być narażona na jakiebądź straty.

W krótkim przeglądzie działalności Banku w roku 1899 stwierdził przewodniczący p. Cegielski, że rok ten był bardzo dla Banku korzystnym, gdyż wykazuje zarobku na dyskoncie 565,567 m. a gdyby nie straty na papierach publicznych, byłby Bank mógł dać wysoką dywidendę, najmniej 8%. Lecz i bez tego dywidenda jest wysoką, bo wynosi 6%.

Publiczność polska po walnem zebraniu odetchnęła spokojniej, przekonała się bowiem, że Bank w ostatnim roku nie tylko nic nie stracił, lecz owszem rozwinął się świetnie. Ze sprawozdania dyrekcyi dowiedzieliśmy się również, iż spółki nie uchylają się od nabywania akcyj Banku i że uchwała ostatniego sejmiku Spółek, ażeby rozebrały nową emisyę akcyj i zapewniły sobie przez to wpływ na dalszą działalność Banku, bliską już jest zupełnego zrealizowania.

Mniej więcej w tym samym czasie odbyło się walne zebranie Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie „Westa.“ Instytucya ta, założona przed 26 latami, nie zdołała się tak rozwinąć, jak powinna, bo liczy tylko 6,768 polis na 12,751,857 marek ubezpieczeń. Niestety, polacy najmniej z niej korzystają, przekładając niejednokrotnie instytucye obce, ponieważ większymi błyszczą kapitałami. Ale pomimo małej sumy ubezpieczeń, interesy „Westy“ idą bardzo pomyślnie. Rezerwy składkowe wynoszą 2,931,134 m., koszty administracyi są niewielkie, a za rok ubiegły „Westa“ ubezpieczonym wypłaca 6% dywidendy od wkładek.

W ostatnich czasach znowu dwa majątki polskie w powiatach gnieźnieńskim i witkowskim przeszły w ręce niemieckie. Straty, jakie poniosły od r. 1870 oba te powiaty wynoszą 66,362 mórg ziemi, na które złożyło się 37 majątków należących dawniej do polaków. Natomiast w tym samym okresie czasu wykupili polacy od niemców tylko 8 majątków, obejmujących razem mórg 12,300. Srodze zatem „uciśniona niemczyzna“ w powiatach gnieźnieńskim-witkowskim wykazuje od r. 1870 nabytek ziemi od polaków wynoszący prawie 67,000 mórg, podczas kiedy polacy tylko 12,000 mórg wykupili z obcych rąk.

Rozmaitości.

TRUDNOŚĆ ZDOBYCIA PEKINU.

Akcya mocarstw w Chinach może doprowadzić do pożądanego celu tylko w tym wypadku, jeżeli

---

rzać, zeskoczył także z rumaka i począł nań wołać z daleka:

— Zwróć, niemcze, głowę i poddaj się, albo spotkaj ze mną!

A Arnold zwrócił się i, poznawszy Zawiszę po czarnej zbroi i po Sulimie na tarczy, rzekł sobie w duszy:

— Śmierć idzie, i moja godzina wybiła, albowiem jemu nikt nie odejmie się żywy. Gdybym jednakże go zwyciężył, zyskałbym chwałę nieśmiertelną, a może i życie ocalił.

To rzekłszy, skoczył ku niemu, i starli się jak dwie burze na ziemi trupami zasłanej. Lecz Zawisza tak okrutnie siłą nad wszystkimi górował, że nieszczęśni to byli rodzice, których dzieciom wypadło się z nim spotkać w boju. Jakoż pod cięciem jego miecza pękła kuta w Malborgu tarcza, pękł jak gliniany garnek stalowy chełm, i mężny Arnold padł z rozciętą na dwoje głową.

* *

Henryk, komtur człuchowski, ten sam najzawziętszy wróg polskiego plemienia, który zaprzysiągł, że póty dwa miecze każe przed sobą nosić, póki obu w krwi polskiej nie ubroczy, wymykał się teraz chyłkiem z pola, jako lis wymyka się z otoczonego przez myśliwców ostępu, gdy wtem zajechał mu drogę Zbyszko z Bogdańca. Krzyknął komtur, widząc nad sobą wzniesiony brzeszczot: "Erbarme dich meiner" (oszczędź mnie) — i złożył z przestrachu ręce, co ujrzawszy młody rycerz, nie zdołał już wprawdzie wstrzymać ręki i rozmachu, ale zdołał jeszcze przekręcić miecz i płazem tylko w spasły, spotniały pysk komtura uderzył. I rzucił go potem swemu giermkowi, który założywszy mu powróz na szyję, powlókł go jak wołu tam, dokąd spędzono wszystkich jeńców krzyżackich.

* *
*

A stary Maćko szukał wciąż na krwawem pobojowisku Kunona Lichtensteina — i szczęsny we wszystkiem dnia tego los dla polaków, wydał go wreszcie w jego ręce w zaroślach, w których przytaiła się garść uchodzących ze strasznego pogromu rycerzy. Blask słońca, który odbił się w zbrojach, zdradził ich obecność przed pościgiem. Padli wraz wszyscy na kolana i poddali się natychmiast, lecz Maćko dowiedziawszy się, iż wielki komtur Zakonu znajduje się między jeńcami, kazał go stawić przed sobą, i odjąwszy hełm z głowy, zapytał:

— Kunonie Lichtensteinie, zali poznajesz mnie?

A on zmarszczył brwi i, utkwiwszy oczy w oblicze Maćka, rzekł po chwili:

— Widziałem cię na dworze w Płocku.

— Nie, — odpowiedział Maćko — widziałeś mnie przedtem! Widziałeś mnie w Krakowie, gdym cię błagał o życie mego bratanka, który za nieważny napad na ciebie, na utratę gardła był skazan. Wówczas to ślubowałem Bogu i zaprzysiągłem na rycerską cześć, iż cię odnajdę i spotkam się z tobą śmiertelnie.

— Wiem, — odparł Lichtenstein i wydął dumnie usta, chociaż zarazem pobladł mocno; — ale jeńcem twoim teraz jestem, i zhańbiłbyś się, gdybyś miecz na mnie podniósł.

Na to twarz Maćka ściągnęła się złowrogo i stała się zupełnie do paszczy wilczej podobna.

— Kunonie Lichtensteinie, — rzekł — miecza na bezbronnego nie wzniosę, ale to ci powiadam, że jeśli mi walki odmówisz, tedy cię każę, jak psa na powrozie powiesić.

— Nie mam wyboru, stawaj!—zawołał wielki komtur.

— Na śmierć, nie na niewolę, — zastrzegł raz jeszcze Maćko.

— Na śmierć.

I po chwili starli się z sobą wobec niemieckich i polskich rycerzy. Młodszy i zręczniejszy był Kunon, lecz Maćko tak dalece siłą rąk i nóg przeciwnika przewyższał, że w mgnieniu oka obalił go na ziemię i kolanem brzuch mu przycisnął.

Oczy komtura wyszły z przerażenia na wierzch:

— Daruj! — jęknął, wyrzucając ślinę i pianę ustami.

— Nie! — odpowiedział nieubłagany Maćko.

I przyłożywszy mizerykordyę do szyi przeciwnika, pchnął dwukrotnie, a tamten zaharczał okropnie: fala krwi buchnęła mu ustami, drgawki śmiertelne wstrząsnęły jego ciałem, poczem wyprężył się, i wielka uspokoicielka rycerzy, spokoiła go na zawsze.

* *
*

(Dok. nast.).

zakończy się zdobyciem Pekinu. Nie jest to jednak rzeczą wcale łatwą. Pekin — pisze doskonały znawca stosunków chińskich, porucznik Wagner— jest ze wszystkich stron tak silnie obwarowany, że niepodobna zdobyć go szturmem, jeżeli tylko chińczycy zdobędą się na energiczną i umiejętną obronę. Jest to bodaj najsilniejsza forteca w stylu średniowiecznym. Wąski kanał, otaczający całe miasto, wprawdzie niema znaczenia; tem potężniejsze są znajdujące się za nim wały. Są one blizko 11 metrów mysokie i u góry 18—19 metrów szerokie, a składają się z nasypu ziemnego, ujętego z obu stron w mur kamienny. Na zewnątrz wystaje ponad właściwym wałem jeszcze mur mniej więcej dwumetrowy; cała wysokość warowni wynosi więc blizko 13 metrów, czyli 41—42 stóp. Na mur tak wysoki za pomocą drabin dostać się nie można, zwłaszcza, że bronią go umieszczone w odległości 100 stóp od siebie wieżyczki, z których można ostrzeliwać idącego do szturmu nieprzyjaciela z karabinów. Oprócz tego można bronić wału za pomocą dział z fortyfikacyi, tworzących bramy, które wysuwają się na 20 metrów przed linię wałową. Opanowanie tych bram jest również tak dobrze, jak niemożliwe, a przytem nie zdałoby się na nic. Tworzą one bowiem osobne forty, z których bramy nie prowadzą wprost do miasta, lecz wychodzą na bok w wązkie uliczki, przeprowadzone pomiędzy wałem a murem przyczółka bramy. Opanowawszy więc bramę, nieprzyjaciel znalazłby się w matni, z którejby pewno nie zdołał się wydobyć.

Słowem, fortecy tej nie można zdobyć bez zrobienia wyłomu w murze. Mur ten zaś jest tak silny, że jakkolwiek z zewnątrz widzialny na całej przestrzeni, artylerya polna nie wystarczyłaby do jego zburzenia. Do zrobienia wyłomu trzeba koniecznie artyleryi ciężkiej, oblężniczej, a potem jeszcze niełatwą będzie rzeczą dostać się do miasta. Mur, otaczający wał ze strony wewnętrznej (od strony miasta), nawet przy najenergiczniejszem ostrzeliwaniu pozostanie nietknięty, i dostawszy się na wał trzeba będzie za pomocą drabin zejść z niego, aby wtargnąć do miasta. Poprzednio zaś trzebaby koniecznie opanować przynajmniej jednę z bram sąsiednich. W razie przeciwnym bowiem, żołnierze, którzyby wtargnęli do miasta, znaleźliby się w formalnej pułapce, mającej poza sobą stromy mur na 11 metrów wysoki. W roku 1860 anglicy i francuzi, nie mogąc zdobyć miasta szturmem, posłali po ciężkie działa. Zanim te nadeszły, chińczycy otworzyli dobrowolnie bramy. Mimo to wojska zjednoczone, zważając na zdradliwy charakter fortyfikacyi Pekinu, nie odważyły się wkroczyć do miasta; obsadzili tylko bramę i część muru, przytykającego do niej po obu stronach, i starali się skłonić chińczyków przez groźby do uległości. W ostatniej chwili, kiedy góry zaczęły się już pokrywać śniegiem i trzeba było pomyśleć o odwrocie, chińczycy, uląkłszy się groźby, że pałac cesarski będzie zburzony, zgodzili się na zawarcie pokoju. Gdyby nie ta obawa, francuzi i anglicy byliby musieli powrócić przed nastaniem pory zimowej nad morze, nic nie wskórawszy.

Oczywiście najlepsze fortyfikacye nic nie znaczą, jeżeli nie mają energicznych i śmiałych obrońców. Zdaje się jednak, że obecnie chińczycy posiadają znacznie więcej energii i znajomości sztuki wojennej, niż przed 40 laty, webec tego może trudno będzie uczynić zadość żądaniu europejczyków, aby podyktować im warunki pokoju w ich własnej stolicy.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat ministra skarbu.

„Agencya Rosyjska“ ogłasza następujący komunikat ministra skarbu w sprawie kolei Mandżurskiej.

„Ruch buntowniczy w Chinach objawił się niewielkiemi zaburzeniami w okolicach miast Hai-Czeng, Liau-Jang, Mukden. Zaburzenia te bardzo prędko uśmierzono, przyczem miejscowa administracya chińska zapewniała urzędników o swojej neutralności. Jeszcze 4 lipca główny inżynier budowy kolei doniósł z Harbinu, że na linii wszystko jest pomyślne i że gubernatorowie Tsitsinaru, Mukdenu i Kirinu ręczą za bezpieczeństwo, jeżeli tylko rosyanie pierwsi nie rozpoczną kroków nieprzyjacielskich.

Spokojny nastrój ludności miejscowej, która dotychczas zupełnie po przyjacielsku zachowywała się względem budowy kolei i jej urzędników, w związku ze stanowczemi zapewnieniami władz chińskich, dawał podstawę zarządowi kolei do nadziei, że spokój będzie zachowany. Nadzieja ta jednak nie ziściła się, do powstania bowiem, szybko rozszerzającego się z Pekinu, przyłączyli się niektórzy przedstawiciele chińskich władz administracyjnych w Mandżuryi, a za nimi część konsystujących tutaj wojsk chińskich.

W dniu 5 lipca w Harbinie otrzymano wiadomość, że Er-da-en Mugdenia, t. j. starszy pomocnik gubernatora Mugdenu, jakoby uwięził tego ostatniego i, stanąwszy na czele znacznego oddziału powstańców, skierował się do Telina, że kopalnie węgla kolei chińsko-wschodniej w pobliżu Jang-Taju uległy napadowi tłumu chińskiego i że w pobliżu stacyi Liau-Jang podpalono most kolejowy.

W tymże czasie do Harbinu doszły wieści o pogromie misyi katolickiej w Mukdenie, o spaleniu tam cerkwi i zrabowaniu sklepów kupców, handlujących towarami europejskiemi. Doniesiono następnie, że w północnej Mandżuryi w prowincyi Tsit-sikar przystąpiono do pośpiesznej mobilizacyi wojska chińskiego, a zaraz potem gubernatorowie Kirinu i Tsitsikaru oświadczyli przedstawicielom kolei, że w razie najścia na kolonię rosyjską, oni nie mogą ręczyć za sprawowanie się swoich żołnierzy. O wszystkiem, co zaszło, główny inżynier doniósł niezwłocznie generał-gubernatorowi nadamurskiemu z prośbą o przedsięwzięcie środków dla zabezpieczenia kolei i jej pracowników.

W dniu 7 lipca służba kolejowa przyjęła pod Telinem rozkaz bugdychana, prawdopodobnie podrobiony, rozkazujący wojsku przyłączyć się do bokserów, a dnia 8 lipca główny inżynier otrzymał propozycyę gubernatora Mukdenu, popartą przez dwóch innych gubernatorów mandżurskich Tsitsikaru i Kirinu, a polegającą na tem, żeby urzędnikom kolei nakazano oddać cały majątek kolejowy urzędnikom chińskim, a samym usunąć się z granic Mandżuryi pod konwojem żołnierzy chińskich.

Na tę propozycyę główny inżynier dał następującą odpowiedź telegraficzną: „Na mocy układu z rządem chińskim rosyanie obowiązani są budować kolej. W tym celu przyjechali oni do Mandżuryi, gdzie pozostają już trzy lata, zawsze w najlepszych stosunkach z ludnością. Obecnie w prowincyi Mukdeńskiej powstali bokserowie, którzy napadli na chińczyków-chrześcian, na kolej, na robotników rosyjskich, na konwój i inżynierów, urzędnicy zaś mukdeńscy nie zarzadzili na czas środków w celu zabezpieczenia rosyan od napadów.

„Żeby usunąć zaburzenia, gubernator Mukdenu obowiązany jest niezwłocznie wytępić buntowników, a jeżeli nie może tego dokonać własnemi siłami, to powinien się zwrócić o pomoc do zaprzyjaźnionego rządu rosyjskiego w osobie głównego naczelnika obwodu kwantuńskiego, mieszkającego w porcie Artura. Gubernator Mukdenu nie ma prawa proponować rosyanom zaniechania budowy kolei, ponieważ kolej tę buduje się na mocy porozumienia Cesarzów Rosyjskiego i chińskiego. Widzę, że gubernator Mukdenu zapomniał o obowiązku wiernej służby swojemu monarsze, pozwalając sobie robić podobne propozycye poddanym zaprzyjaźnionego państwa rosyjskiego, pracującym w Mandżuryi nad budową kolei na pożytek obu krajów. Widocznie gubernator tylko ze strachu przed powstańcami popełnił tak ciężkie przestępstwo przeciwko obowiązkowi służby i obowiązkowi honoru.

„Radzę mu pozbyć się tego uczucia strachu wobec bokserów, wytępić otaczających go złych doradców i potwarców, stanąć mężnie na czele żołnierzy, nie dotkniętych zarazą powstania i, przy pomocy rosyjskich naczelników Kwantungu, znieść powstańców i przywrócić spokój“.

W d. 9 lipca zarząd budowy kolei otrzymał wiadomość, że do wszystkich okolic linii kolejowej nadciągają wojska chińskie.

W d. 10 lipca główny inżynier telegrafuje, że urzędnicy kolei ze 150 ludźmi konwoju zmuszeni byli ustąpić z Telinu przed olbrzymim tłumem chińczyków i znajdują się w niebezpieczeństwie: że oczekiwany jest atak ze strony chińczyków na wiele punktów kolei, między innemi i na sam Harbin i że wskutek tego dano rozkaz pracownikom skupienia się, po zabezpieczeniu linii.

Telegramy.

Petersburg, 17 lipca. Dziś, dnia 17 lipca przybędzie do Petersburga szach perski.

Berlin, 17 lipca. Wyprawa niemiecka do Chin będzie składała się z dwóch pułków, noszących nazwy: pierwszy i drugi wschodnio-azyatycki. Żołnierze otrzymują nowy karabin modelu 98. Oddziałowi towarzyszyć będzie ciężka artylerya.

Paryż, 17 lipca. Otrzymano tu wiadomość o coraz większym wzroście powstania w Mandżuryi. W zburzeniu budującej się kolei mandżurskiej na przestrzeni 70 kilometrów uczestniczyło przeważnie regularne wojsko chińskie. Los około 90 inżynierów i urzędników kolejowych wciąż jeszcze niezuany. Wojsko rosyjskie pobiło jednak znaczny oddział chińczyków pod Liao-yangiem, o 40 kilometrów na południe Mukdenu.

Paryż, 17 lipca. Dzienniki republikańskie zadowolone są bardzo z przebiegu święta narodowego, które wypadło okazale a spokojnie. Wzywają one stronnictwo swoje, aby w przyszłości występowano zbitą masą, ilekroć wrogowie dzisiejszej rzeczypospolitej zamierzają robić skandale.

Paryż, 17 lipca. Po paradzie wojskowej w Longchamps prezydent Loubet wystosował pismo do ministra wojny Andrégo, w którem powiada, że wykształcenie, karność i zapał w armii nie pozostawiają nic do życzenia. Potrzebne zmiany w uzbrojeniu armii są dzięki współdziałaniu parlamentu i patryotyzmu wodzów, tudzież wszystkich podwładnych, szczęśliwie dokonane, poręczając siłę armii, która najlepszą jest rękojmią pokoju.

Londyn, 17 lipca. Rząd chiński przesłał do Tientsinu ultimatum, żądające opuszczenia miasta przez cudzoziemców w ciągu tygodnia.

Londyn, 17 lipca. Urzędowy telegram gubernatora Szantungu z d. 15 b. m. opiewa: Działa chińskie zrobiły wyłom w murach poselstw. Po bohaterskiej obronie i po wyczerpaniu się amunicyi, wszyscy cudzoziemcy zostali wybici.

Londyn, 17 lipca. Donoszą z Tientsinu z d. 9 b. m.: „Chińczycy wypierają nas zwolna, ale stanowczo ze wszystkich pozycyj i zajmują coraz to nowe punkty. 12 dział chińskich bezustannie bombardują ulice w kolonii cudzoziemskiej. Tracimy pozycyę po pozycyi. Ani anglicy ani amerykanie nie mają armat, któreby były w stanie dorównać działom chińskim. Sytuacya bardzo krytyczna. Na szczęście w ostatniej chwili nadeszło 1,500 rosyan z 8 działami.

Jarmolińce, 17 lipca. Na jarmarku, z powodu dżdżystej pory, ożywienie było niewielkie. Tranzakcyj na zboże nie zawierano wiele; na konie mniej, niż w roku zeszłym. Popyt na wyroby przemysłu łódzkiego był dość znaczny.

Londyn, 17 lipca. Admir. komunikują z Tien-Tsinu: Największe niebezpieczeństwo, grożące miastu zażegnane, o ile dalsze posiłki nie dadzą długo na siebie czekać. Utrzymanie stanowisk jest trudne z powodu wielkiej przewagi artyleryi chińskiej. Mimo tego zdobyło wojsko japońskie w poniedziałek (d. 9 b. m.) rano pozycye chińskie pomiędzy „miastem chińskiem“ a dworcem kolejowym. Po południu wojska rosyjskie, niemieckie i amerykańskie obsadziły arsenał zachodni. Odparły one trzy szturmy chińczyków, wieczorem jednak pod skombinowanym morderczym ogniem artyleryi chińskiej musiały opuścić napowrót arsenał, przedtem spaliwszy go. W środę (d. 11 b. m.) o świcie poszli chińczycy do szturmu w rozwiniętych kolumnach i obsadzili napowrót stacyę kolejową. Wojsku sprzymierzonemu udało się wszakże niebawem wyprzeć ich.

Straty chińczyków były straszne. Po południu przepędzono ich na drugi brzeg rzeki Peibo. Musieli oni lewy brzeg rzeki opuścić wraz z leżącym na nim fortem, który działa angielskie rozwaliły. Chińczycy utracili 800 zabitych a parę tysięcy rannych. Wojsko sprzymierzone utraciło w ciągu tych dwóch dni 200 zabitych i rannych. Zdobyło ono sześć dział.

Kapsztadt, 17 lipca. Porażka anglików pod Indrutsneckem w pobliżu gór Magalies, jest poważna. Anglicy stracili trzy działa i około 400 jeńców. Pretorya jest zagrożona.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Milke z Chojna—Specht z Kalisza — Hancoirt Nowiński i Halcberg z Warszawy — Kofman z Odesy — Mader z Pulsnitz — Awetisow z Szuszy — Braun z Elisawetgradu — Gartke z Kalisza—Stark z Tomaszowa — Luboszyc ze Zduńskiej-Woli — Sawostin z Ługańska — Maciejewski z Zawiercia — Kobierzycki z Kalinowy.

HOTEL POLSKI. Lgocki z Kalisza — Wehr z Paprotni — Średnicki z Ozorkowa — Mendel, Łic, Modzelewski i Zenftmann z Warszawy — Sorokin z Liwni — Grudziński z Krośniewic — Julinek z Radomia,

Ogłoszenie.

3—1

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskija Gubernskija Wiedomosti“ № 9, 10, 11, 12, 13, 14 od 26 Lutego do 31 marca 1900 r. i „Rozwój“ №№ 48, 49, 50, 55, 56, 58, 61, 62, 64, 68, 69, 72 od 16/28 lutego do 15/28 marca 1900 r na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 3/16 sierpnia 1900 następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
4102	1900 Luty	16	Warszawa W.	Łódź	Wiktorya	Okaziciel	3	Makaron	4	15
4615	„	23	„	„	Rektyfikacya War.	„	2	Wódki	15	20
140	„	27	Ruda Guzowska	„	Lewkowicz	„	1	Płótno jutowe	1	—
83	„	22	Grodzisk W.	„	Karton	„	4	Worki	30	—
20	„	13	Pruszków	„	Miodownik	„	1	Miód (napój)	2	15
149	„	28	Włocławek	„	Abram Tarło	„	3	Skrzynki próżne	2	15
1691	„	24	Aleksandrów	„	Jezierski	„	1	Wyroby drewn.	—	17
281	„	15	Berezyna L. R.	„	Gecow	„	part.	Rygle sosnowe	765	—
27	„	23	„ posp.	„	„	Rundsztejn	3	Deseczki jesion.	—	25
10557	„	27	Moskwa tow.	„	Kaulen	Okaziciel	7	Odpadki wełniane	25	16
107	„	21	Plussa	„	Chrołów	„	1	Towar łokciowy	1	35
65990	„	23	Rostów Don.	„	Tow. D. Sokołowi	K. Kędzierżawski	4	Wino ruskie dońsk.	30	11
401	„	29	Pawłograd	„	Elmacher	Okaziciel	1	Mąka	5	—
2283	Listopad	6	Skarżysko	„	Stalownia Bank.	War. Banku	58	Szlaka żelazna	732	—
21425	„	10	Końsk	„	Ruda Meleniecka	„	78	„	750	—

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 10 (23) sierpnia r. b. o godz. 10 rano.

Stosownie do § 32 ustawy

ZARZĄD

Łódzkiego Chrześciańskiego Towarzystwa

Dobroczynności

ma zaszczyt upraszać niniejszem Szanownych członków o łaskawe przybycie na zebranie ogólne, mające się odbyć w Sali koncertowej w poniedziałek dnia 10/23 lipca 1900 roku o godzinie 3-ej po południu.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za 1899 rok.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie etatu na rok 1900.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie wniosków komisyi rewizyjnej.
4. Relacye zarządu:

a. o kupnie osady „Kochanówka,“ stosownie do postanowienia ogólnego zebrania z dnia 11/23 czerwca 1899 roku, pod budowę, Schroniska dla obłąkanych i przedsięwziętych przygotowań do takowej.

b. o ofierze spadkobierców b. p. I. K. Poznańskiego rb. 10,000.

c. o ofierze spadkobierców b. p. I. K. Poznańskiego rb. 800 (a mianowicie 500 rb. na Przytułek dla starców i kalek i 300 rb. na ochronki).

d. o nowoutworzonych instytucyach: III ochronka dla biednych dzieci. Szkółka rzemiosł przy I ochronce.

e. o wsparciach biednych robotników.

Postanowienia ogólnego zebrania w powyższych sprawach.

5. Określenie wysokości sumy, pozostającej w dyspozycyi prezesa w myśl § 28 ustawy.
6. Wybór 3-ch członków komisyi rewizyjnej i 1-go kandydata.
7. Wnioski obecnych członków. 811—8—4

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 24 czerwca (7 lipca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-bierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
4908	Maj	18	Odesa tow.	Łódź	Nowosad	Okaziciel	3	Wanna drewn. stara	8	10
4909	,,	18	,,	,,	,,	,,	16	Części masz. żel.	131	20
7403	,,	23	Berdyczew	,,	Spokojny	,,	12	Krzesła gięte	16	25
7522	,,	23	,,	,,	,,	,,	10	,,	13	30
6817	,,	18	Mironówka	,,	Kagan	,,	1	Rzeczy domowe	5	14
231	,,	22	Chołowaniewsk	,,	Rudik	,,	1	Towar łokciowy	2	18
1612	,,	22	Żytomierz	,,	Rabinowicz	,,	3	,,	17	22
2150	,,	22	Częstochowa	,,	Nejfeld	,,	4	Pieprz	14	17
,,	,,		,, ,,	,,	,,	,,	10	Krochmal	25	—
407	,,	23	Piotrków	,,	Folman	,,	1	Wyroby żelazne	13	25
5431	,,	23	Witebsk	,,	Złatkin	,,	1	Towar sukienny	1	16
1116	,,	23	Poniewież.	,,	Smuszkin	Loziński	1	Towar łokciowy	1	—
4284	,,	20	Aleksandrów	,,	Ag. Pr. Tam.	Preis	1	Wyroby żelazne	7	15
4349	,,	22	,,	,,	,,	H. Chorn	1	Farba	3	32
11657	,,	20	Warszawa W. zw.		Birnat	Okaziciel	1	Linka pakułowa	3	25
11896	,,	23	,,		Koszelew	,,	3	Wódki słodkie	27	20
4551	,,	20	Warszawa W. pos.	,,	Korbasnikow	,,	1	Książki drukow.	—	20
4610	,,	24	,,	,,	Zurabow	Wężyk	1	Wino	2	20
20480	,,	24	Nikołajew	,,	Foriur	Pritcel	1	Rzemienie skórz.	1	—
867	,,	20	Pinsk	,,	,, Lurie	Dublikat	1	Skrzynki próżne dr.	1	—
2915	,,	24	Władimir		Strelcow	Rawski	1	Towar łokciowy	1	20
3832	,,	20	Hostroma	,,	Skwotino	,,	2	Ekstrakt sornow.	9	—
29890	,,	19	Moskwa tow.	,,	Bekker	,,	5	Mydło szare	6	—
30608	,,	24	,,	,,	Kuwszynow	,,	2	Herbata	3	30
870	,,	23	Wolsk	,,	Surojedoj	,,	3	Wyroby z łyka	12	17
21881	,,	18	Wilno	,,	Spokojno	,,	1	Towar wełniany	1	28
5869	,,	23	Białystok	,,	Bielous	,,	1	Fosfor wap. kwas	—	30
4259	,,	23	Petersburg	,,	Stasiukiewicz	,,	1	Książki drukow.	1	—
21026	,,	19	Warszawa Mias-N.	,,	Maryszkiewicz	,,	58	Części maszyn	143	16
21382	,,	23	,,	,,	Zejdenbejtel	,,	1	Żelazne emal. nacz.	1	30
21383	,,	23	,,	,,	,,	,,	1	,,	3	—
21795	,,	23	,,	,,	Luksenburg	,,	1	Gazolin	16	27
22154	,,	23	,,	,,	Czyński	,,	1	Cukierki	—	37
202	,,	10	Białystok	,,	M. L. Szapiro	,,	1	Przędza wełniana	15	30
5764	,,	20	,,	,,	Wygodski	,,	2	,,	20	18
7868	,,	13	Winnica	,,	nieczytelny	,,	6	Odpadki sukienne	27	32

Дозволено цензурою, г. Лодзь 4 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111**